Nr. 63. Kraków, niedziela 17 marca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.
Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Kartele a drożyzna.

I znowu przebył parlament wielką dyskusyę drożyźnianą, tym razem o kartelach, i znowu był cały tuzin głosowań, z których częstokroć wynik jednego był przeciwieństwem drugiego. Ministrowie gadali, sprawozdawcy większości i mniejszości referowali, a Izba, nie połapawszy się, o co właściwie idzie, szła raz za przeciwnikami, drugi raz za obrońcami kartelów. Jedno tylko można uważać za pewny wynik tych mów i głosowań: klasy rządzące mogą udawać i kręcić jak chcą, a jednak nie mogą znaleźć wyjścia z problemu drożyzny. Pokazało się to przy środowem głosowaniu, gdzie — bez względu na to, czy środki przeciw kartelom będzie się uważało, jak twierdził minister handlu dr Rössler, za utopijne albo niedołędzkie, stwierdzono ponad wątpliwość, że kartele są jednym ze stopni rozwoju kapitalizmu i dlatego zasługują na takie samo traktowanie jak kapitalizm, a ostatnim celem w tej walce jest zmienienie całego ustroju gospodarczego, jaki obecnie kapitalizm zbudował na gruzach egzystencyi mas.

W łonie kapitalizmu przypada kartelom nawet pewnego rodzaju korzystna funkcya; mianowicie celem ich jest zapomocą zmonopolizowanego opanowania rynku towarowego powiększyć zyski, oraz regulować produkcyę odpowiednio do możliwości zbytu. A chociaż kartele nie są w stanie zupełnie usunąć przesilenia w przemyśle, to przecież są w stanie przesilenia te łagodzić przez ten leżący w ich mocy środek, że samowolnie z góry ustanawiają wysokość produkcyi i wysokość jej zbytu. Także bardziej ekonomiczne unormowanie procesu wytwórczego, oszczędność na polu energii żywych i martwych sił roboczych, oszczędność na kosztach transportu, tańsze zakupno materyałów surowych itd. byłyby korzyściami na rzecz ogółu, gdyby kartele **nie** miały charakteru prywatno-ekonomicznego, czyli gdyby nie były — jak teraz — obliczone wyłącznie na przysporzenie zysków jednostkom lub gałęziom danej produkcyi.

Dla ostatniego właśnie powodu są drogi, przygotowujące przemianę tych najpostępowszych form produkcyi kapitalistycznej z prywatnej na społeczną, środkami do rozwiązania w przyszłości kwestyi kartelowej. Tę drogę przygotowawczą proponowała właśnie komisya drożyźniana, żądając upaństwowienia kopalń, zmonopolizowania handlu spirytusem i naftą i t. d. Wiemy wprawdzie, że **państwo** obecne nie jest **społeczeństwem**, przeciwnie — narzędziem interesów klasowych **jednej części społeczeństwa**; ponieważ jednak mamy nadzieję, że w myśl naszego programu obecne państwo klasowe przejdzie bezpośrednio w ręce **społeczeństwa socyalistycznego**, to ten proces przejścia zostanie ułatwiony im więcej środków produkcyi i wogóle elementów gospodarczych zostaną przelane do funkcyi państwa. Im więcej rzeczy będzie upaństwowionych, tem łatwiej utoruje sobie drogę przekonanie o konieczności gospodarki społecznej w rękach ogółu i na rzecz ogółn.

Na podstawie tego przekonania nie można się dziwić, że stronnictwa burżuazyjne rękami i nogami bronią się przeciw żądaniu upaństwowienia, względnie zmonopolizowania pewnych gałęzi produkcyi czy handlu produktami. Wiedzą one, że usuwanie produkcyi prywatnej przybliża społeczeństwo do ideału socyalistycznego i dlatego popierają kartele jako najsilniejszy wyraz produkcyi prywatnej. A że z pozostawieniem kartelów w ich dotychczasowej sile uniemożliwia się walkę z drożyzną — co sobie burżuazya z tego robi? Dla niej potęga kapitału jest czemś tak imponującem, że nie odważa się wyciągnąć przeciw niej ręki, chociaż nieraz sama cierpi wskutek nacisku tej potęgi.

Rząd burżuazyjny i parlament burżuazyjny nie są zdolne do rozwiązania kwestyi drożyzny, to okazało się jeszcze raz w ubiegłym tygodniu i dlatego koniecznem jest, aby klasa pracująca przygotowała to rozwiązanie — swoją metodą.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Strejk górników.

W Niemczech.

Teror policyjny przekracza już najśmielszą wyobraźnię. Berliński „Lokal Anzeiger" donosi, że w okręgach strejkowych nagromadzono **wielkie masy wojska**. Z **Hamborn** donoszą, że stosunki jakie tam panują przypominają w zupełności **stosunki rosyjskie**. Na ulicach nie wolno się zatrzymywać. Wszystkie okna muszą być pozamykane. Policya grozi, że **będzie strzelać do otwartych okien**. Urzędnikom dano prawo **strzelania**. Przechodniów zatrzymuje się na ulicy i **rewiduje**, czy nie mają przy sobie broni. Składy amunicyi zostały opieczętowane. Właściciele kopalń zwracają się przeciw ingerencyi i pośrednictwu rządu.

Bezustanne prowokacye policyjne prowadzą do zupełnie zrozumiałego rozgoryczenia. Zupełnie też jest zrozumiałem, że gdy zajścia w rewirach górniczych omawiano w parlamencie i gdy posłowie centrowi wraz ze sekretarzem stanu Delbrückiem zaczęli zarzucać górnikom nieuczciwe pobudki itp. tow. poseł **Sachse** nazwał urzędników policyjnych „krwiożerczymi psami"...

Obok policyi i wojska zjeżdżają z pomocą syndykatowi węglowemu także **karabiny** maszynowe. Lecz spokoju cmentarnego przez to pracodawcy nie osiągną, — słusznie zauważył tow. Sachse.

W każdym razie „stary" związek górniczy (socyalistyczny) używa wszelkich środków, aby utrzymać spokój i nie dać się sprowokować do większego rozlewu krwi. Stwierdziwszy, że najwięcej szkody i niepokoju wywołują policyanci obcy, przybyli z innych miejscowości, nie znający ludzi i stosunków, — odezwa tego związku dalej powiada:

„Organizacya nie śmie i nie może pozwolić, by spokój, porządek i dyscyplina były naruszone. Nie róbcie organizacyi szkody. Sprawa nasza stoi dobrze. Obecnie strejkuje **230.000 górników**. Usłuchajcie więc głosu braterskiego i prowadźcie swą

Ojciec Damazy i inni.

Nasz specyalny korespondent, którego wysłaliśmy na proces o zbrodnie jasnogórskie, po powrocie opisał swoje wrażenia z tego procesu w następującym felietonie:

P r o l o g: brudna, niechlujna kancelarya urzędu gminnego. Świństwa i świństewka pana pisarza Kacpra Macocha... dwudziestokopiejkowe a nawet i większe łapówki... płaszczenie się przed każdą władzą, przed byle strażnikiem, bałwochwalcza uniżoność przed panem naczelnikiem powiatu, a wyniosły, pański ton wobec chłopów... uganianie się za dziewczętami wiejskiemi... drobne złodziejstwa — oto ogólnie znienawidzona, pomiatana, pogardzana, nędzna a złośliwa figurka pana pisarza gminnego Kacpra Macocha.

D r a m a: dekoracya zgoła odmienna, niż w prologu. Na Jasnej Górze. Śnieżno biały habit obleka ciało brata Damazego, w świecie Kacpra, Macocha. Niegdyś wzgardzony Kacper stoi obecnie na tym piedestale, co lajtnant w Berlinie; jest potentatem, ma rząd dusz, ogólny szacunek, a pogańska czołobitność otacza strażnika świętej tradycyi. Brat Damazy ma wprawę w postępowaniu ze zwierzchnością, prędko więc staje się prawą ręką, „definitorem" ojca przeora, wreszcie „ojcem" Damazym. Do gąbki lecą pieczone gołąbki, ojciec Damazy trwa, jak i inni współojcowie, w błogim stanie lenistwa i beztroski: ma wszystko, czego ciało i dusza zapragną — wierne owieczki znoszą, co mogą i mają, puchem ścielą łoże ubóstwianego „ojca", suto tuczą jego doczesną powłokę. Błogie, ciche i dobre lenistwo klasztorne... Konfesyonał w półmroku chłodnej nawy świątyni... szereg penitentek, pięknych, nieraz upadłych, a przez to powabnych penitentek... cichy szept spowiedzi odkrywa dzieje grzechów, upadków... Można z łatwością wybrać z pośród tych wiernych „swoją panią". Skarby, olbrzymie, godne nababa zasoby klasztoru otworem stoją. Kontroli żadnej. Już nie łapówki, drobne kopiejkowe, najwyżej rublowe łapówki, ale dowolnie wysokie kwoty czerpać można z funduszów mszalnych, tackowych, puszkowych, skarbczykowych, skarbcowych i t. d. i t. d. Czerpali pełną garścią i wzbogacali się inni ojcowie, czemużby O. Damazy czerpać nie miał? I czerpał, obficie czerpał. I było dla kogo czerpać. „Jego pani", piękna Hela... zbytkowny apartamencik w Warszawie... częste wycieczki: Monte Carlo, Lourdes, Wenecya, Rzym... hojnie rozdarowywane klejnoty... winko... wesołe życie. Świętokradztwo, kradzież, fałszerstwo, postanowienie wydania za mąż „swej pani" (nie za pomocą ogłoszeń w dziennikach w tym wypadku), wreszcie wydanie jej za swego kuzyna... toporek, trup w sofie.... więzienie, sąd.

E p i l o g: dwanaście lat katorgi.

Oto w ogólnych zarysach treść ponurego dramatu, który odegranym został w sali sądu piotrkowskiego.

Część społeczeństwa żądała wyjaśnienia motywów zbrodni, oświetlenia warunków, w których zbrodnia ta się zrodziła, żądała wykarczowania i wyplenienia chwastów pasożytniczych, zatruwających życie społeczne, żądała wejrzenia w puste, pozbawione treści groby pobielane, z których od czasu do czasu tryska jad i zbrodnia, a których ruszać nie wolno było. Dziś na plugawe bary ojców Damazego, Izydora i Bazylego kładzie się ciężar win niepopełnionych, jak gdyby zamało jeszcze było tych zbrodni, których się istotnie dopuścili. Gdyby jednak przed dwoma laty odważył się jakiś „niedowiarek" zwrócić uwagę na czczonego wówczas ojca Damazego i ogłosić go, jako cudzołóżcę (o wizytach „pań" wszak wiedziała służba klasztorna, tylko mówić się obawiała pod grozą wyrzucenia z posady), gdyby wówczas podniósł się głos krytyki gospodarki klasztornej, zostałby przez opinię i prasę, która przywłaszcza sobie nieprawnie miano „narodowej", okrzyczany, jako ten, co świętość szarga, jako bluźnierca i apostata narodu; zawyłaby cała sfora pismaków, podnieconoby fanatyków i ci w obronie „podpór społeczeństwa" — ojców Damazego, Izydora i Bazylego, pochód krzyżowy urządziliby przeciw bluźniercy. I trzeba było pospolitej zbrodni, aby na jaw wyszły długoletnie praktyki, uprawiane przez spadkobierców Kordeckiego, aby odsłoniętą została cała ta atmosfera lenistwa, lubieżności, opływania w rozkoszach i nurzania rąk w zawartości nigdy niekontrolowanych skarbczyków, puszek i tacek. „Ecrasez l'infame!" — wołała ta część społeczeństwa.

Inni spodziewali się sensacyi, skandaliku — i zawiedli się; dużo więcej sensacyi dał proces hr. Ronikiera.

Jeszcze inni oczekiwali procesu z trwogą, obawiali się, iż z sali sądowej wylecą na cały świat takie szczegóły, któreby i na nich rzuciły snop światła i skompromitowały ich. Ta część społeczeństwa chętnie bardzo przedstawia siebie, jako „pars pro toto" całej Polski, to też krzyczała głośno: „Polska — to my, to katolicyzm! Jeżeli nas skompromitują, cała Polska będzie skompromitowana".

Jeszcze przed rozpoczęciem się procesu były w części prasy galicyjskiej przygrywki, były listy i „sensacyjne" rewelacye, fabrykowane przez spółkę ciemnych indywiduów, wyzyskujących w ohydny sposób wolność słowa, starając się za pomocą cynicznego kłamstwa, obałamucić opinię publiczną, mięszali z błotem jasnogórskim imię bojowników wolności. Bojo-

sprawiedliwą walkę w spokoju i porządku. Unikajcie alkoholu! Wyrzucajcie podejrzane elementa ze swego środowiska".

P. P. S. zaboru pruskiego a ruch górniczy na Śląsku Górnym.

Echa strejków górniczych w zagłębiu Ruhry i w Anglii wywołały żywe echa wśród polskich górników na Górnym Śląsku i P. P. S. zaboru pruskiego oczywiście energicznie stara się wykorzystać tę sytuacyę — agitacyjnie i organizacyjnie.

Kilka wieców pod gołem niebem odbyło się w niedzielę 10 marca b. r. W Nowej Wsi odbyło się takie zebranie na polu.

Pomimo pochmurnego nieba było dość przyjemne powietrze. Obecnych było około 2000 osób, w tem poważna liczba kobiet.

W godzinnym referacie przedstawił tow. Cepernik cały przebieg ruchu zarobkowego i uzasadnił słuszne żądania górników. Dalej przedstawił butę kapitalistów i omówił wybuch i przebieg strejku górników angielskich i możliwość strejku w Niemczech i innych krajach.

Następnie przemawiał towarzysz Biniszkiewicz. Nakreślił on obraz walki toczonej w innych zawodach. Robotnicy tych zawodów umieli sobie za pomocą organizacyi wywalczyć lepszy byt a górnicy, będący tą siłą, która utrzymuje cały świat żyją jeszcze w takiej nędzy i poniżeniu. Mówca wzywa do organizacyi zawodowej i politycznej oraz czytania „Gazety Robotniczej", gdyż tylko przez oświatę i wspólne siły osiągniemy lepszy byt.

Dalej omówił tow. Biniszkiewicz wybory gminne, które się wkrótce odbędą i wzywał do usilnej agitacyi za naszym kandydatem towarzyszem Biasem.

Mowy wygłoszone przyjmowali zebrani entuzyastycznie. Wiec zamknięto trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje ruch robotniczy!

Masowe zebrania odbyły się również w Zaborzu Wsi, gdzie przemawiali tow. Podemski i Blott, oraz w Pawłowie, gdzie przemawiali tow. Ritzmann i Leimpeters, redaktor „Bergarbeiter-Zeitung".

* * *

(Telegramy).

Essen. Liczba strejkujących wynosiła wczoraj 56·40% wobec 58·20% w dniu onegdajszym. Dzienniki stwierdzają, że w okolicach, do których wysłano wojsko dla ochrony pracujących, liczba strejkujących się zmniejszyła, natomiast w rewirach, w których niema wojska, liczba strejkujących się zwiększyła.

Konferencya „chrześcijańskiego Związku górniczego" stwierdziła, że z członków Związku tylko kilkuset strejkuje. 10% strejkuje niedobrowolnie, co jednak ma miejsce tylko w okręgach, gdzie socyaliści mają przewagę.

Bochum. Prezydya trzech związków górniczych, w tem i polskiego, wydały odezwę, wzywającą strejkujących i ludność do zachowania spokoju i nie dawania wojsku powodu do krwawych ataków.

Rozruchy.

Kolonia. Podczas wczorajszych rozruchów strejkowych w Hamborn 10 osób otrzymało rany postrzałowe od kul rewolwerowych, między temi 10-letnia dziewczynka, która przypadkowo przechodziła ulicą.

Dyskusya w parlamencie.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu oświadczył poseł Sosiński, że ruch w rewirze nadreńskim nie jest wcale strejkiem dla sympatyi; na strejk ten składały się rozmaite przyczyny od wielu lat. My potępiamy wszelkie gwałty, ale wielokrotnie sama policya powodowała wykroczenia. Zakazuje się w czasie strejków mów polskich na zgromadzeniach, a więc w jaki sposób mają biura strejkowe dawać wyjaśnienia robotnikom polskim? Rządowi, zdaje się, idzie o to, aby przyszło do rozlewu krwi.

Wiceprezydent przywołuje za to wyrażenie mówcę do porządku.

Poseł Sosiński: Pracodawcy na Górnym Śląsku zajmują wobec robotników gorsze stanowisko, jak w rewirze węglowym nadreńskim. Na Górnym Śląsku nie ma wcale komitetów robotniczych, a płace tam są tak niskie, że jest dziwnem, jak robotnicy mogą wyżyć. Polska organizacya na swe pismo otrzymała odpowiedź, że odrzuca się wszelkie rokowania o płace, gdyż nie można uznać organizacyi za reprezentacyę robotników. Także czas pracy jest za długi, wynosi on 10—12 godzin. Jeżeli rząd chce przeszkodzić, by strejk nie stał się ogólnym w Niemczech, niechaj da dobry przykład w rewirach: górnośląskim i nadreńskim.

W Anglii.

„Kitchenera!" — to najnowsze hasło reakcyonistów angielskich. Kitchenera, starego żołnierza, znanego pogromcę Boerów, należy powołać do stłumienia strejku — za pomocą wojennych sądów i innych podobnych środków.

Inni znowu zwracają się do ministra Churchilla jako starego wojaka, aby „pokazał" robotnikom, co umie.

Jeszcze inni proponują zdusić strejk przez zaprowadzenie obowiązkowych sądów rozjemczych wraz z konfiskatą pieniędzy związku zawodowego.

Te jednak głosy nie wskórają niczego. Z pośród samej burżuazyi rozlegają się głosy ostrzegawcze, proponujące, aby się natychmiast zgodzono na umiarkowane propozycye górników. W tym mianowicie duchu przemawiał niedawno poseł Arthur Mackham, sam właściciel kopalni.

Naogół jednak sytuacya strejkowa jest niejasną. 11 go marca zwołano do Londynu konferencyę górniczą, która udzieliła zezwolenia zarządowi federacyi górniczej na udział we wspólnej konferencyi z pracodawcami, wyłączając jednak z dyskusyi samą zasadę minimalnej płacy. W tej konferencyi postanowili wziąć udział także pracodawcy walijscy. Delegaci, którzy zjechali się na górniczą konferencyę, złożyli sprawozdanie, że wszędzie górnicy stoją wytrwale przy swych żądaniach.

Wielkie wrażenie w Anglii (zwłaszcza w Newcastle) wywołał strejk górników niemieckich. — W nim widzą niebezpieczeństwo dla dowozu produktów spożywczych do Anglii.

Oczywiście takich starć z wojskiem i policyą, jak w Niemczech, w Anglii niema. Socyalno-demokratyczna „Justice" nawołuje jednak żołnierzy, by nie strzelali do strejkujących.

* * *

Telegramy.

Zerwania rokowań.

Londyn. Rokowania konferencyi strejkowej zostały zerwane.

Pogłoski o złagodzeniu strejku.

Londyn. Rokowania konferencyi nie doprowadziły do rezultatu. Dzienniki unionistyczne donoszą z okręgów przemysłowych, że robotnicy zaczynają się zwracać przeciw swym przywódcom za ich nieprzejednane stanowisko.

W dwóch kopalniach w Langshire pracę podjęto. Jak słychać, uczynili to głównie robotnicy wczoraj niezorganizowani. Także w rewirze Shefield wczoraj podjęto na nowo pracę w jednej kopalni. W Londynie strejk, z wyjątkiem ruchu kolejowego, nie spowodował w przemyśle znaczniejszego wstrzymania pracy. Liczba bezrobotnych jest mniejszą, jak w roku zeszłym.

Pierwszy blamaż „regimentarza" Lea.

Przy złej sprawie, przy obronie lichwy kartelowej ugrzęzło „Koło" w bagnie — bez pomocy „większości", ale czy to samo nie może się powtórzyć przy sprawie tej wagi, co kanałowa?

Pokazało się, że „talent" p. Lea, ujawniony przy jednaniu sobie wójtów z gmin przyłączonych — nie wystarczył do porozumienia z przywódcami klubów większości.

Za to spotkała już p. Lea następująca uszczypliwa uwaga „Czasu": „Faktem jest, że Niemcy sami „ex post" żałują tego głosowania, a np. „N. Fr. Presse" wyraźnie ubolewa, że Niemcy przeciw Kołu polskiemu głosowali, torując niejako drogę dla słowiańskiej większości. Trudno przeto powstrzymać się od przypuszczenia, że jednak zapobiegliwość nie była dostateczną, lub że akcyi brakło zręczności".

„Słowo polskie" nie kontentuje się, naturalnie, taką szpilką, niby to dyskretną, gdyż nazwiska p. Lea nie wymieniono w „Czasie" lecz cały artykuł wstępny poświęca roztrząsaniu wielce nieudatnego debiutu nowego „regimentarza" przyczem

---

wnicy ci mieli rzekomo wchodzić z pająkiem jasnogórskim w jakieś konszachty i pertraktować z nim w sprawie urządzenia w klasztorze paulińskim arsenału i składu odezw, wzywających do zbrojnego powstania na wypadek oderwania Chełmszczyzny. Pająk zaś ów, a może i wszyscy trzej zbrodniarze-mnisi, byli według tych rewelacyj przed laty jeszcze delegowani do klasztoru przez ochranę w tym celu, aby tam odegrać rolę jakichś ochrannickich Wallenrodów i skompromitować w oczach wierzących tak niepokalaną świętość narodową, jak Jasna Góra. Tępy pismak-współmacochowiec wskrzesza więc haniebny cień Rybaka, rodzi mocą swej fantazyi legendarną postać jakiegoś „Zyskowskiego" i jego „Kati", fabrykuje pogłoskę o 100 tysiącach, proponowanych przez P. P. S. Macochowi za urządzenie w klasztorze arsenału, czyni wysiłki, aby cała prasa polska przemilczała szczegóły, kompromitujące gniazdo, z którego wyszła zbrodnia, bo trzeba, aby to gniazdo wciąż świętością połyskiwało, by wierni nie obawiali się znosić w dalszym ciągu swej krwawicy pasożytującym mnichom. Zanim jeszcze podniosła się kurtyna, wystąpili w imieniu tych mącicieli kadzi narodowej adwokaci Korwin-Piotrowski i Nowicki i wielkim głosem wołali: „Zamknąć drzwi! Zasłonić szczelnie okna! Żądamy tego, jako Polacy i katolicy. Tu paść może słowo, co na nas cień rzuci, co nas obrazi. Niech to słowo do wiadomości publicznej nie dojdzie".

W czyjem imieniu żądali tego ci dwaj smutni humoryści? Czy w imieniu Polski? Nie! Nie na Polskę, lecz na Jasną Górę padł ciemny cień. Naród nie odpowiada za to, co się za murami klasztornymi dzieje. Wołano o ciemność i głuche milczenie, gdyż obawiano się, że środowisko, z którego trysnęła zbrodnia, przestanie już być nietykalnem i szkodliwem „tabu". I tym razem, jak zwykle, przyczepiono do truchła tabliczkę z napisem: „To jest „tabu". Tego dotykać nie wolno, bo to Polskę zaboli". Po co za jednym zamachem wymieniać tak święte i szczytne słowa, jak Polska, zbrojne powstanie i zarazem wyrazy te kalać zestawieniem z brudami macochowymi. Tu już naprawdę Polska, ta zdrowa, żywa i czysta zawoła do nowoczesnych obrońców Jasnej Góry: „Nie będziesz brał imienia Polski nadaremnie! Świętości nie szargaj!"

Obawiano się, iż trybunał lub oskarżyciele zechcą z macochiady robić przyczynek do charakterystyki Polski. Jednak nawet carski sąd koronny nie odważył się żadnym dwuznacznikiem zestawiać Polskę z Macochem. Uczynili to jedynie ci, co się tak odżegnywali od Macocha, co wyrażali gotowość osobiście go na szubienicę prowadzić, co wciąż brzęczeli: „jako Polak i katolik", co się zastrzegali za pomocą kłamstw i mącenia opinii przeciw przez nikogo nie podnoszonym zarzutom. Aż wreszcie i sam O. Damazy dał się przekonać o tem, że straszny cios swej ojczyźnie zadał, bo w ostatniem swem słowie przepraszał naród i... Paulinów. Tych ostatnich miał za co przepraszać, bo im porządnego bigosu nawarzył, ale naród polski? Chyba o tyle, co każdy zbrodniarz i szkodnik społeczny mógłby kajać się przed społeczeństwem, co każdy truteń, co społeczeństwo okradał. Ale opinia Polski, czyż zależną być ma od zbrodni macochowych?

Jeżeli co, to te właśnie pismackie pseudo-rewelacye, ta bojaźń prawdy i wniosek o tajność rozprawy były obrazą Polski.

Nie dla dobra Polski, lecz dla dobra skarbczyka jasnogórskiego rozlegały się kłamstwa i skowyt mącicieli i zaciemniaczy.

Polskę stać na to, aby niegodne i zgangrenowane przez czarną międzynarodówkę części organizmu amputować i precz odrzucić. A eliminowanie to powoli, ale stale postępuje naprzód. Czyż w ciągu długich pięciuset czterdziestu nocy więziennych nie miał czasu zastanowić się ciemny fanatyk Pianko nad wartością słowa i wpływu księdza Macocha? Czyż sklerykalizowani, bezkrytyczni chłopi, co na własne oczy oglądali ofiarę zbrodni księdza Macocha nie wysnują wniosku, iż nie wszystko poświęcane jest świętem i godnem? Czyż bez echa przeminą zeznania sług klasztornych o życiu klasztornem?

Ostrożnym, jezuicko-mądrym jest O. Pius. Ten, od lat dwudziestu mieszkaniec Jasnej Góry, zeznający jako zaprzysiężony świadek, niejedno mógłby opowiedzieć, gdyż niejedno widział. Wykazał jednak tyle przezornej ostrożności, taką erudycyę w niedomawianiu, że jedynie między wierszami jego zeznań wyczytać było można, iż w klasztorze kwitło obżarstwo, opilstwo, lenistwo i samowola. Jak wygląda obłuda, demonstrowali mnisi-zbrodniarze całem swem zachowaniem się w sali sądowej. Jeżeli do tych cnót kardynalnych dodamy okoliczność, iż byli oni w posiadaniu olbrzymich, przez nikogo nie kontrolowanych skarbów, to nie zdziwi nas ani śmierć na „delirium tremens" (od nadużycia alkoholu) bogacza O. Bonawentury, ani zbrodnie Damazego, Izydora, Bazylego... Warunki dla rozkwitu instynktów zbrodniczych były wszelkie. Gdyby Damazy i Izydor pozostali w swych

wskazuje, że takie porażki mogą wstrząsnąć „powagą“ i stanowiskiem Koła.

Pisze mianowicie: „O d o s o b n i e n i e jest zawsze dla wielkiego klubu c z e m ś k o m p r o m i t u j ą c e m i u p o k a r z a j ą c e m, nadto kryje w sobie niebezpieczeństwo jeszcze jedno, a mianowicie r o z b u d z a a p e t y t y n a t w o r z e n i e k o a l i c y i p r z e c i w k o d a n e m u k l u b o w i, bo pokazuje drogę, w jaki sposób można taki klub ubezwładnić“.

Oto pierwsze głosy prasy kołowej o nowym „regimentarzu“ Koła.

Parlament.

Wiedeń, 16 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi nad

przedłożeniami wojskowemi

przemawiali posłowie J e r z a b e k (chrz. soc), S e s a r d i c z (Chorwat) i S o m m e r (niem. nar.), poczem posiedzenie zamknięto.

Następne we w t o r e k.

* * *

O płace w górnictwie.

Komisya socyalno polityczna przyjęła wniosek w sprawie wypłaty zarobków w górnictwie, mianowicie z tą modyfikacyą, aby zamiast 8 dniowych wypłat zaprowadzić 14-dniowe.

Poseł tow. C i n g r zgłosił swój odmienny wniosek jako wotum mniejszości.

O reformę regulaminu.

W komisyi regulaminowej obradowano nad wnioskami posła Hummera w sprawie wnoszenia interpelacyj.

Poseł tow. P e r n e r s t o r f e r wniósł, aby obrady p r z e r w a ć i wybrać nowy subkomitet, który ma przedłożyć sprawozdanie.

Poseł H u m m e r zgodził się na ten wniosek, jeżeli subkomitet nie będzie skrępowany ściśle oznaczoną instrukcyą.

Z powodu braku kompletu głosowanie się nie odbyło.

Walki sufrażystek.

Prasa burżuazyjna lubi się rozpisywać o „brutalności“ robotników a w szczególności o „ekscesach“ strejkujących.

Tymczasem obecnie w Anglii widzimy ciekawe zjawisko: Milion górników porzuciło pracę i czas wolny obraca na zabawy i wycieczki, nie dając sposobności policyi wkroczenia nawet w sporadycznych wypadkach. Strejkujący swą powagą i spokojem zasłużyli na szacunek nawet kół stojących poza ruchem robotniczym. A mieć należy ciągle na uwadze, że nie jest to jakiś drobny strejk, lecz generalny strejk m i l i o n a górników.

Z drugiej strony przyniosły przed kilku dniami pisma dokładne wiadomości o demonstracyi sufrażystek w Londynie, która skończyła się wybiciem masy szyb i walką z policyantami. Ruch sufrażystek jest ruchem przeważnie burżuazyjnym. Prowadzą go kobiety burżuazyjne, nawet ze sfer szlacheckich i arystokratycznych.

W demonstracyach sufrażystek biorą zawsze udział kobiety ze znanych rodzin szlacheckich, które służą dla „uświetnienia“ tych wystąpień.

Sufrażystki odróżniają się specyalnym ubiorem. Noszą zielone płaszcze, fioletowe kapelusze, liliowe woale, trójkolorowe (biało-zielono liliowe) kokardy na piersiach. W mufkach zaś mają narzędzia wojenne, których ofiarą padają później szyby okien.

Ostatnia demonstracya miała na celu — podobnie jak poprzednie — dotarcie do parlamentu. Na placu parlamentu rozpoczęły się harce z policyą. Stałą metodą sufrażystek jest w grupach 3 - 5 kobiet zbliżyć się do konnych policyantów i starać się ściągnąć ich z koni, do czego służy specyalna nauka w szkołach Jiu Jitsu. Albo uczepiają się konia i policyant stara się utrzymać konia za lejce, aby nie potratował sufrażystki, inne biegną szybko w kierunku parlamentu. Policya rzuca się wtedy za niemi i powstrzymuje je, zanim zdążą dostać się pod parlament.

Wtedy rozpoczyna się walka z policyantami. Kobiety rzucają się na policyanta z parasolkami i wymachują pięściami. Policyanci starają się delikatnie usunąć — nie jest to bowiem policya krakowska. Kobiety jednak nie dają za wygrane i ataki swe ponawiają.

Podczas ostatniej demonstracyi nie trwało to długo, gdyż po raz pierwszy publiczność wystąpiła wrogo przeciw sufrażystkom i rzuciła się na nie, wydzierając im pisma ulotne i popychając je. Policyanci rzucili się do ich obrony przed napaściami publiczności, za co otrzymali kułak w nos. Nie wyprowadziło ich to z równowagi, gdyż z uśmiechem mówią: „Thank you Madame“ i odprowadzają sufrażystki do strażnicy policyjnej. Sufrażystki po tej walce bez kapeluszy, włosy spadają im po ramionach, piękne woale są podarte a suknie poplamione.

Pewna sufrażystka chwyciła się takiego podstępu. Niby nie chcący, upuszcza portmonetkę, z której wypadają pieniądze. Policyanci schylają się, aby pieniądze pozbierać. Tymczasem sufrażystki szybko biegną ku parlamentowi. Policyanci jednak chwytają je, zanim zdążyły w pobliże parlamentu. Szczególnie wrogie stanowisko wobec sufrażystek zajmują młodzi lekarze i słuchacze uniwersytetu, którzy tak dalece występowali przeciw sufrażystkom, że policya musiała je bronić.

Demonstracya ostatnia nie miała takich rozmiarów, jakie chciano jej nadać. Rząd na przygotowania sufrażystek odpowiedział zgromadzeniem 6000 policyantów. Nie użyto jednak całej tej siły, gdyż liczne zebrana publiczność zrobiła przedział między pochodem sufrażystek a kordonem policyi.

Prasa cała występuje przeciw sufrażystkom, wskazując na ich niesłychane ekscesy, które nie oszczędziły nawet szpitali, gdyż w szpitalu okulistycznym wybito szyby.

Klasa pracująca zupełnie obojętnie zachowuje się wobec ruchu sufrażystek, które dążą do zdobycia prawa wyborczego „dla dam“. Klasa pracująca występuje z całą energią przeciw takiemu wzmacnianiu przywilejów klas posiadających. Klasa pracująca domaga się bowiem prawa wyborczego dla wszystkich obywateli b e z r ó ż n i c y p ł c i.

W roku zeszłym odbył się międzynarodowy „Dzień kobiet“, w którym proletaryat Niemiec, Austryi, Danii domagał się równouprawnienia kobiet.

W roku bieżącym odbędzie się „Dzień kobiet“ 12 m a j a (w niedzielę). Już dziś klasa pracująca powinna rozpocząć przygotowania, aby "Dzień kobiet“ wypadł imponująco.

Przedewszystkiem należy poprzeć akcyę posłów socyalistycznych o zniesienie § 30 ustawy o stowarzyszeniach, zabraniającego kobietom należeć do stowarzyszeń.

Fakt, że w wolnych związkach są dziś zorganizowane w Austryi tysiące robotnic, powinien być miarodajnym nawet dla posłów burżuazyjnych przy zniesieniu tego paragrafu.

---

kancelaryach gminnych, popełnialiby zapewne w dalszym ciągu świństwa i świństewka, być może nawet pisarz Kacper Macoch zamordowałby jakiegoś parobczaka, męża swej ex kochanki, okradłby urząd gminny i t. d., i t. d. Zbrodnie te byłyby jednak tak pospolite, że nie wzruszyłyby nawet połowy powiatu, w którym popełnioneby były. Zbrodnia zaś jasnogórska wstrząsnęła całą Polską, skierowała wyjątkową nienawiść powszechną na zbrodniarzy właśnie ze względu na miejsce, w którem popełnioną została.

Klerykali starają się utrzymać fanatyczny ogół w przekonaniu, iż Jasna Góra jest wciąż tym skarbcem, w którym umieszczać mamy akcye naszych uczuć narodowych... no i do którego znosić mamy skrzętnie mamonę. Zakpiono z tych, co znosili kwiaty swych uczuć, zakpiono cynicznie i bezlitośnie; okradziono tych, co znosili zasoby pieniężne, okradziono po to, aby „paniom“ kupować klejnoty, bieliznę i fundować im pielgrzymki do Monte Carlo i Lourdes.

Z pospolitego opryszka Damazego chciano zrobić uosobienie wszystkich zbrodni, okrzyczano go, jako jakiegoś szatana przebiegłego, jako delegata ochrany i t. d. Głupi, zepsuty, rozpustny mnich — to nie szatan, to w gruncie rzeczy zbrodniarz, jakich już było dużo, a i jeszcze więcejby się znalazło, gdyby szukać było wolno. Wyrok na niego już zapadł. Nie trzeba zemsty i pastwienia się — niech będzie kara.

Współwinni tych zbrodni, ci co stworzyli warunki do ich rozkwitu — współmacochowce stoją jeszcze przed sądem oświeconej Polski. I żadne ekspiacye, żadne wykręty i odżegnywania się tu nie pomogą — wyrok musi być jeden: n i e ś ć ś w i a t ł o w l u d, a ten, z d r o w y i s i l n y, o d e j m i e i z o d r a z ą p r e c z o d r z u c i z g n i l i z n ę, o b ł u d n ą f a r y z e u s z o w ą z g n i l i z n ę.

Wojna włosko-turecka.

Uwaga dyplomacyi europejskiej zupełnie odwróciła się od właściwego terenu wojny w Afryce północnej, a skoncentrowała się na zaszłych już i jeszcze przygotowujących się wypadkach w Turcyi europejskiej. Z Tripolisu nadchodzą, jak podczas całej wojny, sprzeczne wiadomości. Podczas gdy Turcy donoszą o wyparciu Włochów z Ain Zara, to ci nietylko temu zaprzeczają ale w dodatku rozgłaszają o „wielkiem zwycięstwie“ pod Benghazi. Zdaje się, że wiadomość turecka jest nieprawdopodobną, a włoska grubo przesadzoną.

Zdobycie Ain Zary było dla Włochów ważnym etapem na drodze w głąb kraju. Wiadomo, że Włosi postanowili prowadzić wojnę etapami, tj. posuwać się pomału naprzód, obsadzać pozycye i natychmiast je ufortyfikować jako podstawy do dalszych operacyj. Jedną z tych pozycyj była właśnie Ain Zara i trudno przypuszczać, aby Włosi — jak tureckie źródła twierdzą — dobrowolnie ją opuścili. Co się zaś tyczy zwycięstwa Włochów pod Benghazi, to mieli oni tam zająć oazę Fajat ze studniami ważnemi z powodu braku wody w Tripolisie. Może być, że Włosi rzeczywiście tę oazę zajęli, jednakowoż nikt im nie uwierzy, że zabili 1000 Turków i Arabów a sami stracili tylko 30 ludzi. Taka przesada może być dobrą dla obudzenia „zapału patryotycznego“ w parlamencie, ale w Europie śmieją się z tego.

Jak już zaznaczono, uwaga skoncentrowaną jest obecnie na Turcyę europejską, mianowicie na Salonikę i Konstantynopol. Pierwsza ma lada dzień być bombardowaną przez flotę włoską, mimo że akcya ta żadnej korzyści nie wyda. Bo cóż przyjdzie Włochom z tego, że zniszczą fortyfikacye salonickie i zatopią stojące w porcie stare pudła tureckie, kiedy o wylądowaniu nawet marzyć nie mogą. W Salonice stoi 100.000 wojska tureckiego, a o wysadzeniu odpowiednio silnej armii włoskiej na ląd niema mowy. Zbombardowanie Saloniki byłoby najwyżej obliczonem na uspokojenie opinii włoskiej zaniepokojonej bezczynnością floty, ale praktycznego celu, t. j. wywarcia nacisku na Turcyę nie osiągnęłoby.

W Konstantynopolu zaszła tymczasem wielka zmiana przez nagłe odwołanie ambasadora rosyjskiego Czarykowa w zupełnej niełasce. Posłano go „w senatory“ bez zwykłego w takich wypadkach „odznaczenia“ orderem czy powołaniem do rady państwa, a przyczyną tej niełaski ma być interwencya Czarykowa u Porty o otwarcie Dardanelów dla przejazdu rosyjskich okrętów wojennych. Gdy akcya ta spotkała się ze stanowczym oporem Porty, rząd rosyjski rozgłosił, że ambasador zrobił ten krok bez wiedzy Petersburga, a teraz zupełnie go usunął. Z innej strony donoszą, że przyczyną usunięcia Czarykowa jest chęć Rosyi robienia aktywniejszej polityki w Konstantynopolu, polityki może a sami w porozumieniu z Włochami.

Telegramy.

Walki.

Konstantynopol. Komendant z Benghazi donosi o potyczce z Włochami, w której Włosi mieli dość poważne straty. Po stronie tureckiej dwaj żołnierze ranni. Turcy zdobyli wiele koni i wielbłądów.

Konstantynopol. Ministerstwo marynarki wezwało tureckie kopalnie węgla w Heraklei, aby cały zapas węgla zatrzymały do dyspozycyi rządu. Przypuszczają, że potrzebny jest ten węgiel dla floty w Dardanelach.

Odpowiedź Włoch na pośrednictwo mocarstw.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi, że włoski minister spraw zagranicznych przyjął ambasadorów Francyi, Anglii, Niemiec, Austro-Węgier, oraz radcę ambasady rosyjskiej i wręczył im odpowiedź na krok mocarstw, w której podaje warunki, pod jakimi Włochy byłyby gotowe wstrzymać akcyę nieprzyjacielską przeciw Turcyi.

Przegląd społeczny.

Baczność kolejarze! W najbliższym czasie już odbędą się na kolejach państwowych wybory do komisyj personalnych i wydziałów robotniczych w każdej dyrekcyi.

W tej sprawie lwowski sekretarjat rozesłał do wszystkich większych grup i stacyj płatniczych okólniki z wezwaniem, ażeby mężowie zaufania podali sekretaryatowi j a k n a j p r ę d z e j odpowiednich kandydatów, zarówno do wydziałów robotniczych jak i komisyj personalnych.

Warunki wybieralności, tudzież bliższe szczegóły, dotyczące wyborów do obu tych ciał, podane są w okólnikach.

Ponieważ wybory te są dla kolejarzy ogromnie ważne, przeto obowiązkiem mężów zaufania jest zawczasu już rozwinąć energiczną agitacyę, tudzież sekretaryatowi w przeprowadzeniu wyborów jak najbardziej pomagać.

Należy przedewszystkiem sumiennie wybrać jak najbardziej odpowiednich kandydatów; najlepiej w tym celu zwołać wszędzie poufne zgromadzenia.

Kandydatów tych (imię i nazwisko, charakter służbowy, miejsce stacyonowania), zarówno do wydziałów robotniczych jak i komisyj personalnych należy podać sekretarzowi najdalej — **do 20 marca b. r.**

Z pomiędzy zaproponowanych przez mężów zaufania kandydatów, wybierze później sekretaryat najodpowiedniejszych i ogłosi ich. Odezwy, nalepki itp. zostaną we właściwym czasie wszędzie rozesłane.

Gdyby która grupa lub stacya płatnicza nie miała u siebie odpowiednich kandydatów, winna o tem również donieść do sekretaryatu.

Ponieważ możliwe jest, iż wybory odbędą się nawet już z końcem kwietnia, a przygotowanie do tych wyborów (wydanie odpowiednich odezw, druków itd.) wymaga dłuższego czasu, przeto upraszamy mężów zaufania, by sprawą tych wyborów zajęli się natychmiast i odpowiedzi swe, propozycye co do kandydatów, nadesłali do sekretaryatu bezwarunkowo najpóźniej do 20 marca b. r.

Za sekretaryat centralnej organizacyi kolejowej:

Kazimierz Kaczanowski.

Z DNIA.

Ofiara...

— A pani skąd? Kochana pani!

Słowa te wyrzekły nabożne usta starszej siostry III Zakonu, uczestniczki „Koła białej róży“, gorliwej chwalczyni sławy imienia bożego i bliźnich swych na ziemi. Dorota — takie bowiem było jej imię — wracała z kościoła do miasta i od pół godziny szukała jakiejś znajomej a pobożnej duszy, mając oczy spuszczone ku ziemi, by wspólnie z drugą osobą poświęcić chwil kilka chwalebnym rozmyślaniom. Ujrzawszy panią Urszulę, również siostrę III Zakonu, rzuciła się na nią z całym impetem.

— Z kościoła, kochana pani, z kościoła — godzinkowym głosem, śpiewającym, piskliwym i rzewnym, odparła jej bratnia duszyczka. — A pani też?

— Na większą chwałę... niech będzie Bogu niewymowne... byłam na półtorej mszy.

— Ja tam na połówki nic, wszystko na całość: wysłuchałam dwu.

— Wiem, że pani pobożna, ale masz i więcej czasu. Szczęśliwaś, boś bezdzietna. U mnie pół kopy...

Dorota zezem spoglądnęła na Urszulę.

Urszula z seraficzną wstydliwością i pewnem zakłopotaniem opuściła spłowiałą główkę ku kamiennym płytom chodnika. Ten defekt w macierzyństwie, o którego przyczynach, datujących się z czasów panieństwa, jej znajome różne mówiły różnie, niemało ją bolał.

— Pan Bóg nie dał... Święta jego wola...

— Ach, tak, tak, kochana pani. Ale — czytała pani, słyszała? Lucyfer się zjawił! Prawdziwy dopust boży. Nic, tylko płaczę i płaczę...

— Czemuż?

Świdrowate oczka pani Urszuli spoczęły błyskawicznie na twarzy przyjaciółki, jakby chciały się o tym fakcie upewnić zaraz na miejscu.

— Z powodu procesu... Pani wie?

— Nieszczęście, prawdziwe nieszczęście... Taki dobry ksiądz, jak anioł, i przez taką szelmę!

— O, szelma, proszę pani. Z piekła rodem! A jak go, biedaka, szkalowała podczas sądu! Pasybym z niej darła, koszuli pozbawiła i na ulicę wygnała!

— Tosamo i ja, jak pragnę Boga mieć przy skonaniu!

— Teraz, moja pani, on spędzi swe życie na Syberyi, ona zaś za rok opuści więzienie i poszuka sobie czwartego kochanka.

— Kto wie, ilu ich już miała...

— Bardzo słusznie wyrzeczone, bardzo słusznie. Porządna kobieta nie czepiałaby się księdza...

— Pewnie.

— On, biedaczek, co mógł, to robił dla niej: dawał pieniądze, sukienki, kwiaty, korale — wszystko jej sprawił, nawet męża...

— Wyprawę...

— Słowem wszystko — —

— Nawet małe dziecko...

— A jakże, a jak...

Zagalopowały się i entuzyastyczne oskarżenie kochanki byłego księdza Damazego uległo chłodnej rozwadze...

— Zresztą — podjęła rozmowę Dorota — nam nic do tego. Jaki on był, taki był, ale zawsze ksiądz. A ksiądz także człowiek, może zgrzeszyć. Koń, proszę pani, ma cztery nogi i upadnie... I co on zrobił właściwie? Ona go opętała, nasłana przez dyabła; jej uległ. Coś tam trochę wziął... Czy jednak jeden, proszę pani, bierze, co nie jest jego własnością? Kradną wszyscy i spokój, cicho wtedy. A jak ksiądz raz wziął — krzyk, gwałt! Matka Boska pewnie się o to nie gniewa, gdyż ma dość, ani ci, którzy dawali...

— Tylko poco zabijał...

— Kto wie, jak to było? Może tamten heretyk, bluźnierca chciał go zabić, więc się bronił. Swoje powinności wypełnił: rozgrzeszył go i bramy niebieskie mu otworzył, gdzie Zbawiciel króluje. A tak byłby taki grzesznik skończył gdzieś pod płotem i dyabliby go wzięli. Zato go na Sybir popędzą!...

— O, Najświętsza Panno Częstochowska!

— Formalnie rozum tracę, gdy o nim myślę...

Znowu błyskawiczne spojrzenie Urszuli, z prawdziwem współczuciem przyjmującem to zwierzenie do wiadomości...

— Czytając list biedaka do swego adwokata, płakałam niby dziecko. Pisze: „ona wszystkiemu winna, ona zdjęła ze mnie“... czy tak?

— Tak, tak — jakąś sukienkę białą...

— Widzi pani, co za bestya! Słyszana to rzecz?! — I dalej pisze: „teraz mam czarną“...

— Zwyczajnie, jak w więzieniu.

— To chyba nie sukienkę, gdyż więźniowie noszą to, co pani wie, jak się nazywa... Mniejsza z tem! Dość, że pisze: „ale ja tam na Syberyi, chodząc w czarnej, będę miał białą“.

— Samabym mu posłała, gdybym wiedziała coś o jego adresie — westchnęła Urszula.

— „I cały się wybielę, jak śnieg“.

— Tembardziej, że go tam dość.

— Pan Bóg mu dopomoże...

— Nie odmówi swej łaski...

— I przygarnie napowrót do chwały swojej.

I pokrzepi na duchu, chociaż ten duch grzeszny.

— Jaki: grzeszny? To nikogo nie obchodzi! Każdy powinien swojego nosa i ducha pilnować, kochana pani... Można po trzy msze słuchać i jeszcze ich zamało na przebłaganie Boga za dawne grzechy!

— O czem pani mówi? Dobrze nie słyszałam... Wiem tylko, że są kobiety jeszcze gorsze niż Krzyżanowska, gdyż ile mają dzieci — tylu mężów, a może i więcej...

— To pani do mnie?

— A cóż pani myśli, że ja bez ambicyi?

— Tak? Ja ci pokażę!

— Ja ciebie nauczę!

— Ty Damazowo!

— Ty Macochowo!

Epilog rozegra się przed kratkami sądowemi.

tk.

KRONIKA.

Kraków, 16 marca.

Nowiny krakowskie.

„Wspomnienia z katorgi“, odczyt byłego posła do II Dumy G. Biełousowa, odbędzie się staraniem krakowskiego Związku Pomocy dla Więźniów Politycznych w niedzielę dnia 17 marca o godz. 5 po południu w sali stow. drukarzy „Ognisko“ (Rynek Główny, 12). Ceny biletów: 1 K 50 h.; 1 K i 50 h.

Czwarta ofiara katastrofy w Trzebini. Wczoraj zmarła w szpitalu Łazarza Anna Sobiło z Dąbrowicy (pow. Nisko) jako czwarta ofiara zderzenia. Wczoraj odbyła się sekcya zwłok trzech zmarłych, a to w celu śledztwa sądowego.

Proces Stapińskiego przeciw wszechpolskiej „Ojczyźnie“ odbędzie się w poniedziałek 18 b. m. przed przysięgłymi. Na świadków powołano między innymi ministra Długosza, posła Hupkę, dyrektora banku dra Garfeina ze Lwowa i dra Bilińskiego, który jednak ma być przesłuchany przez sąd wiedeński.

„O dziecku robotniczem“ (Jak wychowywać dzieci?) będzie referowała staraniem Uniwersytetu Ludowego we czwartek 21 b. m. w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.) p. Wł. Weychert-Szymanowska. Będzie to dalszy ciąg (stanowiący jednak odrębną całość) odczytu, wygłoszonego przed 2 tygodniami. Tym razem prelegentka uwzględni przeważnie wychowanie dzieci nieco starszych. Początek o godz. 7. Wstęp wolny.

Ważny i ciekawy temat zbierze niezawodnie takie same liczne audytoryum, jak poprzednim razem.

Cząstkowa sprzedaż ziemniaków miejskich odbywa się codziennie w godzinach targowych na placu Szczepańskim, na placu Słowiańskim i na placu Wolnica, nadto hurtowna i cząstkowa sprzedaż (z wyjątkiem niedziel i świąt) w realności przy placu WW. Świętych, nr. 1, w godzinach od 8 rano do 12 w południe, po cenach:

za 1 kg. białych	10	hal.
„ 1 „ czerwonych	8	„
„ 1 miarkę białych (10 litrów)	80	„
„ 1 „ czerwonych . . .	72	„
za 100 kg. z odstawą . . . . koron	8·—	

Zamówienia o dostawę do domu można uskutecznić kartą korespondencyjną pod adresem Magistratu. Należytość należy uiścić do rąk woźnego bezpośrednio przy dostawie.

Koncert popularny, urządzony staraniem Towarzystwa pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego w niedzielę 17 b. m. w sali starego teatru, zapowiada się niezwykle zajmująco. Panna Hendrichówna, artystka opery, odśpiewa arye z „Cyganeryi“ i „Toski“, prócz tego pieśni Żeleńskiego, Niewiadomskiego i Świerzyńskiego. Profesor Kopystyński odegra swój własny „Mazurek elegijny“ i C. Cui „Romans“, ceniony muzyk p. Podolski odegra Etiudy i Polonez Chopina, nakoniec artysta teatru p. Nowakowski wypowie z towarzyszeniem fortepianu Rydla: Do preludyum desdur Chopina. Początek koncertu o godz. 5 po południu. Bilety w cenie po 2 K i po 1 K nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego, w dzień koncertu przy kasie.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli ogłasza: Członkowie Związku mogą już zamawiać szynki na święta wielkanocne w związkowym sklepie wędlin przy placu św. Ducha.

Oszukańcza sprawka. Policya zajmuje się następującą oszukańczą sprawką: W Krakowie mieszkali dwaj przybysze z Królestwa: 28-letni Edward Szuwalski i 25 letni Tadeusz Piętowski. Szuwalski był dyetaryuszem w budownictwie miejskiem w wydziale drogowym, a przedstawiał się jako urzędnik magistratu; mieszkał przy ulicy Loretańskiej 5. W styczniu b. r. przyjechał do niego szwagier Tadeusz Piętowski z Warszawy, zameldował się jako kapitalista i zamieszkał przy ul. Batorego 2. Mieszkania swoje umeblowali nadzwyczaj kosztownie. U kilku firm stolarskich i tapicerskich kupili na kredyt kosztowne meble, przyczem jeden ręczył za drugiego, Piętowski zaś płacił czekiem na 400 kor. Aby tem łatwiej uzyskać kredyt, zdeponował w jednym z tutejszych banków pewną sumę i płacił czekami zobowiązania. Firmę Blühbauma naciągnęli w ten sposób na 5000 kor., spółkę stolarską na 3000 koron, podobnie oszukali kilka innych firm z lustrami i obrazami. W firmie Barabasza kupił Piętowski pianino za 800 kor., płacąc jedną ratę. W poniedziałek sprzedali meble i zbiegli niewiadomo dokąd. Szkoda, jaką dotychczas różne firmy w policyi zgłosiły, wynosi przeszło 10.000 koron. W mieszkaniu Piętowskiego pozostały tylko obrazy i lampy elektryczne, które również pobrał na kredyt. Mieszkania obu oszustów, jak się wykazało, służyły za szulernię, gdzie ogrywano zwabionych gości. Ojciec Piętowskiego ma być urzędnikiem kolei warszawsko wiedeńskiej w Warszawie. Szuwalski, chociaż był tylko dyetaryuszem, mieszkał wystawnie i żył na szeroką stopę. Dochody swoje czerpał z szulerni, którą w swojem mieszkaniu utrzymywał.

Kalectwo przy pracy. Przy ul. Krakusa w Podgórzu przy ładowaniu towarów na wóz spadła paka wagi 6 cetnarów na Władysława Sudeca i złamała mu nogę. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Uniwarsytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 ; od 5—8 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

W sobotę o godz. 7 wieczorem wykład dra Józefa Reissa: „O muzyce starogreckiej“. Prof. Ludwig odśpiewa greckie hymny i ody.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem wykład dra Stanisława Kota: „Piotr Skarga“.

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem wykład dra Józefa Reissa: „O muzyce starogreckiej“.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) w poniedzia-

łek o godz. 7½ wieczorem: p. January Kołodziejczyk: „Z życia rośliny“ (z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Nerwowa awantura“, sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

Niedziela po południu: „Kordyan“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Nerwowa awantura“.

Poniedziałek: „1812“.

Wtorek: „Nerwowa awantura“.

Środa: „Ulubieniec kobiet“.

Czwartek: „Nerwowa awantura“.

Piątek: „Straceńcy“ (popularne).

Sobota: „Wielki człowiek do małych interesów“.

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „1812“.

Poniedziałek po południu: „Wesele“ (ceny zniżone do połowy).

Poniedziałek wieczór: „Legion“.

Nowiny lwowskie.

Znowu napad na lekarza w Kulparkowie. Przed jakimś czasem zbiegł z zakładu kulparkowskiego przez władze sądowe uznany za umysłowo chorego nałogowy złodziej nazwiskiem Janik. Wolność wyzyskał w ten sposób, że popełniał kradzieże. Przytrzymano go w Przemyślanach i odstawiono do Kulparkowa. Już w drodze odgrażał się Janik wobec eskortujących go żandarmów, że ślubował zabić pierwszego lekarza w zakładzie, który mu się pod rękę nawinie. Zrewidowano go i odebrano mu dwa noże. W zakładzie przyprowadzono go do lekarza dyżurnego dra Woszczyńskiego, a ten zarządził, ażeby mu zdjęto kajdany, sam zaś odwrócony zapisywał coś w księgach. Mając ręce wolne, Janik sięgnął błyskawicznym ruchem za cholewę, dobył noża i rzucił się na dra Woszczyńskiego. Ugodził go naprzód dwa razy w tył głowy, następnie gdy lekarz odwrócił się, pchnął go dwa razy w twarz, wkońcu gdy lekarz, któremu krew zalewała oczy, zasłonił się rękami, pokaleczył mu ręce. Stało się to w jednej chwili. Obecni rzucili się na Janika, ubezwładnili go i odebrali mu nóż. Lekarza opatrzono, Janika zaś umieszczono na oddziale. Tu, wypytywany o motywy swego kroku, twierdził, że „Bogu przysiągł zamordować któregoś z lekarzy zakładowych“.

Z kraju.

Naruszenie prawa azylu. W kopalni węgla w Brzeszczach zajęty był jako ekspedyent od sierpnia 1906 Piotr Bartosik z Królestwa. Przez przeszło 5 lat pobytu tamże B. nie miał żadnego zatargu ani z władzą ani z prywatnemi osobami; siedział cicho na miejscu i oddawał się swej pracy. Nagle otrzymuje w styczniu b. r. rezolucyę starostwa w Oświęcimiu, że został „ze względu na porządek i bezpieczeństwo publiczne“ wydalony z granic Austryi z wezwaniem, aby natychmiast się wynosił. Rekurs do namiestnictwa pozostał bez skutku i teraz p. Bartosik skazany jest na szukanie przytułku poza Austryą.

Wiemy, że władze wobec „obcych“ kierują się „własnem uznaniem“, ale przecież bez powodu nie wydala się spokojnego człowieka. Co nagle napadło panów w starostwie oświęcimskiem, że biednemu emigrantowi dali w tak dotkliwy sposób odczuć swą władzę?

Trzy osoby w płomieniach. Na stacyi kolejowej w Hermanowicach pod Przemyślem onegdaj w mieszkaniu strażnika kolejowego Spiegla bawiące się dziecko przewróciło palącą się lampę. Z rozbitej lampy wylała się nafta i w tej chwili wybuchła płomieniem, ogarniając ogniem całą stancyjkę. Od płomienia zajęło się drugie z dzieci, które bawiło się na kanapie obok stołu, następnie zajęły się sukienki na sprawcy nieszczęścia, małym, 4 letnim chłopczyku, który rozbił lampę. Matka, która w tej chwili weszła, pospieszyła dzieciom na ratunek. I na niej jednak zapaliły się suknie. Blask ognia, przebijający się przez szyby, zwrócił uwagę ojca, pełniącego służbę na stacyi. Przy pomocy listonosza z Miżyńca, który nadszedł, udało mu się z trudem wyprowadzić wszystkich z płonącego pokoju, przyczem sam odniósł lekkie poparzenia. Dzieci i żonę groźnie poparzonych musiano przewieźć do szpitala w Przemyślu, gdzie najmłodsze zmarło wśród męczarni. Stan drugiego dziecka również beznadziejny.

Ze świata.

Zgromadzenie protestujące przeciw uwięzieniu socyalno demokratycznej frakcyi II giej Dumy rosyjskiej odbędzie się w Wiedniu 20 b. m. o godz. 8 wieczór w wielkiej sali hotelu Wimberskiego (VII Neubaugürtel, 34). Robotnicy wiedeńscy chcą przyłączyć także swój głos całego świata cywilizowanego, występującego obecnie przeciw zbrodni caratu. Przemawiają posłowie tow. Daszyński i dr Ellenbogen.

Nowa ekspedycya Amundsena. Z Chrystyanii donoszą: W storthingu został wniosek o kredyt 136 000 K na dalszą ekspedycyę Amundsena.

Śmierć awiatora. Z Teltow (Brandenburgia) donoszą: Lotnik Witte spadł wczoraj przy lądowaniu z aparatem Wrighta i zabił się na miejscu.

Katastrofa kolejowa. Z Wittenbergii (Brandenburgia) donoszą: Wczoraj po południu o godz. 2 pociąg pocztowy najechał na pociąg węglowy. Dwaj konduktorzy zabici, a czterech rannych.

Pogrom żydów w Bułgaryi. Chuligani rosyjscy z Besarabii urządzili w Kistendil w Bułgaryi, mieście, zamieszkałem przez większość żydów, krwawy pogrom. Ofiarą pogromu padła przeważnie uboższa ludność żydowska. Chuligani splądrowali sklepy, nie pomijając nawet najnędzniejszych. Towary rozsypywali po ulicach i niszczyli, oraz tratowali je z niesłychaną zawziętością. Ekscedenci masakrowali krwawo i bezlitośnie tych, którzy usiłowali ratować swoje mienie lub opierali się napastnikom. Także kobiety i dzieci padły ofiarą krwiożerczej bandy. Policya i żandarmerya musiały użyć białej broni i dopiero po szeregu walk ulicznych oraz dokonaniu licznych aresztowań, zdołano położyć kres krwawym ekscesom. Około 200 ciężko rannych osób przewieziono do szpitali.

TELEGRAMY

z dnia 16 marca.

Podejrzane zaprzeczenie.

Petersburg. W ostatnim czasie pojawiły się niepokojące ogół pogłoski o przesunięciach wojsk w kijowskiej gubernii i o innych zarządzeniach, z których wysnuwano wnioski, że zamierzoną jest częściowa mobilizacya wojsk w prowincyach południowo-zachodnich.

Pet. ag. tel. upoważnioną jest do oświadczenia, że wszystkie te pogłoski są zupełnie bezpodstawne i rozpuszczone zostały prawdopodobnie celem wywołania sztucznego spadku kursów w interesie giełdowych spekulantów.

Sprawa chełmska.

Petersburg. Komisya Dumy dla sprawy chełmskiej zaczęła obrady nad poprawkami, wniesionemi do projektu podczas drugiego czytania. Większość oświadczyła, że sprawa jest już należycie wyjaśnioną i dlatego należy ją szybko załatwić; mniejszość przeszkadzała obradom hałaśliwą obstrukcyą. Wkońcu przyjęto 5 pierwszych ustępów wedle uchwały Dumy mimo protestów mniejszości komisyi.

Sprawozdanie z procesu Macocha.

Petersburg. „Riecz“ donosi, że urzędnik departamentu wyznań obcych Tiaželnikow przedstawił już rządowi sprawozdanie z procesu Macocha.

O reformę wyborczą na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj wieczór odbyły się w różnych dzielnicach miasta zgromadzenia, urządzone przez partyę socyalno-demokratyczną na rzecz powszechnego prawa głosowania. Po zgromadzeniach udało się kilka tysięcy uczestników przed lokal klubu Justha, gdzie z okna przemówił do zebranych Justh.

Nowe zbrojenia Niemiec.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Konferencya, którą kanclerz wczoraj odbył z kierującymi mężami stanu państw związkowych, jednomyślnie zgodziła się na przedłożenie wojskowe. Uznano konieczność rychłego jego przeprowadzenia. Jednomyślnie też oświadczono się za tem, aby pokrycie nowych kosztów nastąpiło przy pomocy nowych dochodów; nie powinno się jednak nakładać nowych podatków na artykuły konsumcyjne i komunikacyjne.

Groźba strejku kolejowego w Ameryce.

Nowy Jork. Związek maszynistów i palaczy kolejowych zażądał od towarzystw kolejowych wschodnich podwyższenia płac. Dyrekcye żądania te — jak dotąd — odrzucają, rokowania jednak trwają dalej.

Strejki górników.

W Anglii.

Londyn. Związek górników dowiaduje się, że z powodu zerwania rokowań rząd wniesie w parlamencie bil w przedmiocie minimalnego wynagrodzenia. Związek pragnie zaczekać na pojawienie się tego bilu i niepierwej będzie doradzał podjęcia robót, póki bil ten nie przybierze definitywnej formy.

Londyn. Urzędownie oświadczają, że na ostatniej konferencyi premier Asquith oświadczył, że rząd zrobił wszystko dla doprowadzenia ugody do skutku, ale ugoda okazała się niemożliwą, wobec czego rząd zastrzega sobie dalsze zarządzenia. Wobec grożącego krajowi niebezpieczeństwa rząd zwróci się do parlamentu o uchwalenie ustawy o wprowadzeniu płac minimalnych w ten sposób, że mają one być ustanowione przez wspólne wydziały, złożone z reprezentantów pracodawców i robotników.

W Niemczech.

Bohum. (B. Wolffa). Po wczorajszych zajściach koło szybu „Prezydent“ obsadziła policya silnie ulice i wydała ostrzejsze zarządzenia. Kolbami i białą bronią oraz strzałami rozpraszano tłumniejsze zebrania uliczne, podczas których chłopcy strzelali z rewolwerów. Jedną osobę postrzelono.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 19 marca o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Zamknięcie kursu krakowskiej szkoły partyjnej** oraz konferencya uczniów w sprawach praktycznych odbędzie się w poniedziałek 17 b. m w Kasie chorych (ul. Dunajewskiego 5) o godz. 7½ wieczorem. Na to zebranie komisya zaprasza także tych słuchaczów, którzy nie dotrwali do końca i przesłuchali tylko kilka lub kilkanaście wykładów.

* **W sprawie lokautu krawieckiego** odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Filipa 2, II. p.) w niedzielę 17 b. m. o godzinie 9 rano publiczne zgromadzenie. Stanowisko pracodawców, zajęte w pertraktacyach z robotnikami omówi tow. M. Bobrowski. Organizacya robotników krawieckich zaprasza towarzyszów, zajmujących kierownicze stanowiska w organizacyach zawodowych, aby na zgromadzenie to jawić się raczyli.

NADESŁANE.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na wykonanie muru granicznego na gruntach pofortecznych obok ulicy Zwierzynieckiej.

Wadyum wynosi 250 K. Oferty pisemne opatrzone marką stemplową na 1 koronę w opieczętowanej kopercie należy składać do dnia 18 marca 1912 do godziny 12 w południe w Budownictwie miejskiem, Oddział B., gdzie można przejrzeć plany, tudzież otrzymać warunki ogólne i szczegółowe budowy i formularze kosztorysów.

Prezydent miasta:
w z. Szarski.

Kraków, 8/3 1912.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).